

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 11 (113)

LISTOPAD
NOVEMBRE

1965

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XIV

Od pięciu miesięcy kryzys Wspólnego Rynku nie schodzi ze szpalt gazet i nie przestaje być aktualnością dnia. Nie trzeba bowiem zapominać, że sytuacja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej nie jest wyłącznie sprawą sześciu krajów, które w jej skład wchodzi E.W.G. stała się potęgą gospodarczą, jedną z największych na świecie, nie mówiąc już o Europie. Jej los zaważy na sytuacji światowej i to nie tylko gospodarczej. Wiadomo bowiem, że dzisiejszych czasach nie ma gospodarki bez polityki i po przekroczeniu pewnego szczebla wszystkie decyzje mają już charakter polityczny.

Nawet za „żelazną kurtyną” odczuwa się powrodozenie lub nieprowdozenie Wspólnego Rynku, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej. Jeśli zaś chodzi o dziedzinę polityczną, to los E.W.G. jako największego eksperymentu trwałego powiązania państw, jaki się dokonał w naszej epoce — nie jest obojętny nawet krajom południowej Ameryki, Afryki czy nawet Azji. Na różnych bowiem kontynentach, wzorem E.W.G., two-

— ostatnich miesiącach — stwierdził, że jest temu przeciwny. Rok 1966 przynieść musi także decyzje na temat finansowania Wspólnego Rynku rolniczego oraz negocjacji z Ameryką w ramach t. zw. Kennedy Round.

Błędem byłoby mniemać, że sprzeciwy gen. de Gaulle zatrzymały wszelką działalność E.W.G. Wspólny Rynek jest wielką maszyną której zatrzymanie z dnia na dzień byłoby wielką katastrofą dla wszystkich, a katastrofy nikt nie chce! O ile więc zasadnicze decyzje są w zawieszaniu o tyle normalne funkcjonowanie maszyny gospodarczej i technicznej E.W.G. idzie swoim trybem.

Po liście pięciu rządów E.W.G. do rządu francuskiego nastąpiło zresztą oświadczenie Ministra Informacji p. Peyrefitta, że konferencja „szóstki” z udziałem Francji odbędzie się „w najbliższym czasie.”

Francuska kampania wyborcza jest najlepszym dowodem jak bardzo idea zjednoczenia Europy ma poparcie mas we wszystkich krajach naszego kontynentu. Żaden z kandydatów, ani gen. de Gaulle, którego wielu

EUROPA CZEKA NA DECYZIE

rzą się teraz inne „Wspólne Rynki”, z których ostatnim jest wspólnota gospodarcza Australii i Nowej Zelandii.

Przeciwny czytelnik gazet w Europie łączy kryzys Wspólnego Rynku z wyborem Prezydenta Republiki Francuskiej. Według starej zasady: „czarne-białe” t. zn. jeżeli coś nie jest czarne jest białe, łączy się rozwiązanie kryzysu z osobą gen. de Gaulle: jeżeli on zostanie przy władzy Zjednoczona Europa jest pogrzebana, jeżeli odejdzie — powstanie ona jutro. Zgodnie z tym rozumowaniem, jedną ważną datą jest 5 grudnia, który zdecydowanie kto będzie następnym prezydentem Republiki. Prawda jest jednak trochę inna. Nie ulega wątpliwości, że koncepcja Zjednoczonej Europy gen. de Gaulle różni się znacznie od koncepcji innych kandydatów, i to w dużo większym stopniu niż koncepcje wszystkich pozostałych między sobą. Ale nawet gdyby gen. de Gaulle pozostał na swoim stanowisku, nie znaczy to, żeby wszystko musiało się zaważyć i żeby koncepcje Generała musiały na całej linii zwyciężyć. Datą kluczową w obecnym kryzysie jest 1-stycznia 1966 r., kiedy nastąpić winno przejście do 3-go etapu okresu przejściowego Wspólnego Rynku (1958-1972). W tym to dniu wejdzie w życie Traktat podpisany 8 kwietnia 1964 r., dotyczący fuzji egzekutyw trzech Wspólnot Europejskich, co pociągnie za sobą mianowanie — za wspólnym podpisem przedstawicieli sześciu rządów — 14 członków nowej — i jedynej — Komisji. Nominacje te będą przedmiotem trudnych przetargów, gdyż każde nazwisko proponowane musi uzyskać zgodę wszystkich partnerów. Gen. de Gaulle, który obciążył dotychczasowego przewodniczącego Komisji E.W.G., prof. Waltera Hallsteina winą za przekroczenie kompetencji tej komisji, która jak wiadomo wystąpiła w czerwcu br. z projektem wykraczającym poza problemy ekonomiczne — nie zgodzi się prawdopodobnie na jego pozostanie na czele nowej Komisji. Ale to nie wszystko! Od pierwszego stycznia 1966 r. obowiązująca ma pobieranie decyzji przez Komitet Ministrów większością głosów, a nie jednogłośnie. Jest to jeden z przedmiotów sporu. Wprawdzie Traktat Rzymski przewiduje to wyraźnie w 3-cim etapie Wspólnego Rynku, ale gen. de Gaulle

określa jako przeciwnika zjednoczenia Europy, ani — na drugim krańcu — François Mitterrand, którego popiera Francuska Partia Komunistyczna, nie wypowiada się przeciw zjednoczeniu naszego kontynentu. Wszyscy mają świadomość, że zajęcie stanowiska przeciwnika Europy byłoby szalenie niepopularne, nawet wśród zwolenników p. Tixier-Vignancour, składających się ze skrajnych nacjonalistów. Ten stan umysłów dobrze rokuje o szansach zjednoczenia Europy i nie pozwala politykom na otwartą walkę z Europą.

Jak wspomnieliśmy wyżej, kryzys Wspólnego Rynku przeszedł poza ramy sześciu krajów E.W.G. Na szczególną uwagę zasługuje rozwój sytuacji w Wielkiej Brytanii. Pamiętamy dobrze, że rzuciwszy ustami Churchill'a słowa zachęty do zjednoczenia kontynentu europejskiego, Anglicy świadomie poza tym zjednoczeniem pozostali, jeśli nie liczyć ich udziału w strasburskiej Radzie Europy. Obawiali się bowiem konieczności podporządkowania się instytucjom europejskim, do których mieli przez długi czas stosunek podobny do gen. de Gaulle. W następnym etapie Anglicy stworzyli „Siódemkę” (A.E.L.E.-E.F.T.A.) której cechą był brak własnej instytucji typu Wysokiej Władzy E.W.W.S. czy też Komisji E.W.G. Wkrótce jednak okazało się, że „Siódemka” nie może konkurować ze Wspólnym Rynkiem, m.in. dlatego że brak jej takich właśnie instytucji. W opinii publicznej brytyjskiej następuje coraz szybsza ewolucja w kierunku zbliżenia się Europy i porzucenia marzeń o oparciu się o Commonwealth. Anglicy zrozumieli, że po dekolonizacji Wielka Brytania stała się państwem europejskim i jej przyszłość leży w trwałym związku z kontynentem. Dlatego też coraz częściej możemy zaobserwować wystąpienia polityków angielskich stwierdzających, że Wielka Brytania gotowa jest przystąpić do Wspólnego Rynku, przyjmując wszystkie rygory nałożone przez Traktat Rzymski.

Generał de Gaulle, który w styczniu 1963 r. sprzeciwił się dopuszczeniu Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, coraz częściej w swoich przemówieniach o tej ewentualności wspomina. Najciekawszym chyba ewenementem w tej dziedzinie była wizyta, którą złożył 22 listopada generałowi de Gaulle szef brytyjskiej opo-

zycji parlamentarnej p. Heath; to właśnie Heath prowadził negocjacje o wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, przerwane oświadczeniem gen. de Gaulle.

Kryzys Wspólnego Rynku spowodował zjawisko, które Francuzi nazywają często „ucieczką naprzód”. Coraz to więcej przywódców zaczyna rozumieć, że o ile Wspólny Rynek był początkiem zjednoczenia Europy, o tyle zjednoczenie nie może się zatrzymać na sześciu krajach. Dlatego też coraz częściej się mówi o rozszerzeniu procesu zjednoczenia Europy na inne wolne kraje w drodze ich przystąpienia do E.W.G. Kongres „Ruchu Europejskiego” w Cannes uchwalił idącą w tym kierunku rezolucję, a na niedawnym posiedzeniu Union Européenne Occidentale w Paryżu wysunęto propozycję aby „szóstka” i „siódemka” mianowały komisarzy, których zadaniem byłoby uzgadnianie ich akcji i przygotowywanie połączenia. Odzywają się także głosy, że opozycja Francji w stosunku do E.W.G., gdyby się zakończyła jej wystąpieniem, ze Wspólnego Rynku, mogłaby przyspieszyć organiczne związanie 5-ciu pozostałych partnerów z kierowaną przez Anglików „Siódemką”.

Wszystkie te jednak manewry europejskie mają jako tło inny kryzys, a mianowicie kryzys w łonie Aliansu Atlantyckiego. Tylko na tym tle zrozumiała jest pozycja gen. de Gaulle, tak w stosunku do Niemiec, jak i w stosunku do Wielkiej Brytanii. Problemem głównym tego kryzysu jest zagadnienie broni atomowej. Aby nie poddać się hegemonii amerykańskiej Francja proponuje rozwiązanie „europejskie”, co pozwoliłoby na uniknięcie uzbrojenia atomowego Niemieckiej Republiki Federalnej. Śledząc tę dyskusję w sprawach zbrojeni federaliści nie mogą zapomnieć, że „europejskich” rozwiązań szukają ponieważświeci ci, którzy walczyli przyczynili się do odrzucenia w sierpniu 1954 r. Europejskiej Wspólnoty Obrony (C.E.D.), dzięki czemu mogła powstać niezależna i wyposażona we własny sztab generalny Bundesweh'r'a, która dziś domaga się uzbrojenia jej w broń atomową.

Grudzień będzie miesiącem decyzji, nie tylko we Francji. W tym okresie odwiedzą Washington i kanclerz Erhard i premier Wilson. Decyzje dotyczące losu Aliansu Atlantyckiego są prawdopodobnie niedalekie. Wpłyną one na dalsze losy Europy i na proces jej zjednoczenia rozpoczęty lat temu piętnaście Deklaracją Roberta Schumana.

FUZJA EGZEKUTYW WSPÓLNOT EUROPEJSKICH

„Bulletin de la C.E.C.A.” w numerze 56 (4/65) zamieszcza pełny tekst traktatu o fuzji egzekutyw Wspólnot Europejskich („Traité instituant un Conseil unique et une Commission unique des Communautés Européennes”) podpisanego w Brukseli 8 kwietnia 1965 r. oraz załączniki do tego ważnego dokumentu. Oryginał Traktatu liczącego 39 artykułów zostanie złożony w Rzymie; jest to logiczne, gdyż Traktat ten jest konsekwencją Traktatu Rzymskiego, a jego wykonanie powierzono jest Komisji E.W.G.

ECHA DEKLARACJI KOŚCIOŁÓW PROTESTANCKICH

Deklaracja Kościołów Protestantckich w Niemczech w sprawie granicy na Odrze i Nysie miała duże echo w prasie światowej.

Wśród licznych artykułów omawiających znaczenie tej deklaracji wymienimy artykuł wstępny w „THE NEW YORK TIMES” (International edition, 22.XI.1965 r.) p.t. Recognizing Oder-Neisse, w którym pismo zwraca uwagę na fakt, że Rada Kościołów Protestantckich jest „mentorem religijnym” 28 milionów zachodnich Niemców oraz artykuł w „LA LIBRE BELGIQUE” z 22.XI.65 r., w którym autor, M. Couvin, korespondent tego pisma w Bonn podkreśla, że większość Niemców transplintowanych z za Odry to właśnie protestanci.

Szczególnie ważny jest artykuł w „N.Y. TIMES” opublikowany na kilka dni przed wizytą ERHARDA w Waszyngtonie i do tej wizyty wyraźnie nawiązujący.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in English

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en anglais.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer Sprache.

FOP 2518

Ilość pozycji bibliograficznych dotyczących federalizmu i zjednoczenia Europy jest w języku polskim bardzo skromna. Ostatnia z nich to zdaje się książka Aleksandra BREGMANA „Polska a nowa Europa”. Z wielką radością więc sygnalizujemy ukazanie się w Londynie, nakładem „Polonia Book Fund Ltd” pracy Piotra WANDYCZA i Ludwika FRENDA p.t. „ZJEDNOCZONA EUROPA, teoria i praktyka”.

Ta sporych rozmiarów książka (308 str.) ma charakter podręcznikowy i stara się objąć całość problemu, podczas gdy książka Bregmana miała charakter publicystyczny i omawiała zagadnienia europejskie z punktu widzenia Polski.

Autor słowa wstępnego dr. Hendrik BRUGMANS, Rektor Kolegium Europejskiego w Brużes i Prezes Rady naszej organizacji międzynarodowej „Action Européenne Fédéraliste” twierdzi, że „Zjednoczona Europa” jest dobrą książką. Nie przeszkodzi to jednak, że zamieścimy z niej obszerniejszą recenzję po przestudiowaniu całości tekstu.

Dla zorientowania naszych Czytelników w zawartości i układzie podajemy poniżej spis rozdziałów:

1. — Pojęcie Europy. — Próba syntezy kultury europejskiej.
2. — Federalizm w pojęciu prawnym.
3. — Historyczny rozwój idei zjednoczonej Europy.
4. — Federalizm europejski po drugiej wojnie światowej.
5. — Rada Europejska.
6. — Podstawy gospodarcze integracji europejskiej.
7. — Europejska Wspólnota Węgla i Stali,
8. — Wspólny Rynek.
9. — Od Wspólnoty Obronnej do Unii Zachodnio-Europejskiej.
10. — Regionalizm a zjednoczona Europa.
11. — Jednoczenie Europy zachodniej — blaski i cienie.
12. — Europa środkowo-wschodnia a wkład polskiej myśli federalnej na Zachodzie.
13. — Aspekty prawno-polityczne obecnego stadium jednoczącej się Europy.
14. — Aspekty prawno-polityczne przyszłego stadium zjednoczonej Europy.

Bibliografia europejska.

Indeks ważniejszych nazw i pojęć. Indeks nazwisk. Zanim ich skrytykujemy za jakieś błędy czy usterki, już z góry „na kredyt” dziękujemy Autorom i Wydawcom za napisanie i wydanie tak potrzebnej Polakom w Kraju i w wolnym świecie książki. Niech nam będzie życzyć jednym i drugim, aby „Zjednoczona Europa” rozeszła się szeroko i znalazła wśród innych autorów i innych wydawców wielu naśladowców.

(Patrz strona 3)

WYMIANA LISTÓW

Po kongresie „Ruchu Europejskiego” w Cannes, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „P. w E.”, Prezes „Union Paneuropéenne” p. Richard de COUDENHOVE-KALERGI napisał do prezesa „Ruchu Europejskiego” p. Maurice FAURE list w którym prosi go o skreślenie jego nazwiska z listy prezesów honorowych Ruchu. List ten (z 11 października 65 r.) tłumaczy powód decyzji p. COUDENHOVE-KALERGI: wystąpienia anty-gaullistowskie na kongresie w Cannes, wystąpienia które miały miejsce na kongresie międzynarodowym, a nie wewnątrz-francuskim. Dnia 15 października br. p. Maurice FAURE odpowiedział, że list weterana ruchu paneuropejskiego przyszedł w porę, gdyż na kongresie w Cannes przygotowany był wniosek o skreślenie p. Coudenhove-Kalergi z listy na której figurują Adenauer, Churchill, de Gasperi, R. Schuman i Spaak. P. FAURE twierdzi, że nie chodziło w Cannes o jakąś operację wewnątrz-francuską, ale o dochowanie wierności traktatom europejskim. Na ten list z kolei odpowiada p. Coudenhove-Kalergi 22 października br., podnosząc zasługi gen. de Gaulle, którego określa jako „grand chef nationaliste”. Następnie p. Coudenhove-Kalergi stwierdza, że Union Paneuropéenne popiera inicjatywę P.H. SPAAKA, dążącą do znalezienia kompromisu między stanowiskiem rządu francuskiego, a stanowiskiem pięciu partnerów Francji w E.W.G. oraz Komisji E.W.G. Najciekawszym w tej polemice jest ustęp ostatniego listu p. Coudenhove-Kalergi, który brzmi:

„Piąta Republika nie pójdzie za przykładem Czwartej. Zjednoczy ona Europę na drodze negocjacji z pięcioma innymi rządami Wspólnego Rynku i być może z Anglią — bez zwracania uwagi na opozycję Ruchu Europejskiego.”

To co pisze p. Coudenhove-Kalergi jest bardzo pocieszające. Nie jest wprawdzie Prezydentem Piątej Republiki, ale wiemy że ma dobre źródła informacji.

O „UNION PANEUROPEENNE” pisaliśmy w numerze 2/65 „P. w E.”, podając skład władz tej organizacji.

Teksty cytowanych wyżej listów rozsyła Sekretariat Międzynarodowy „Union Paneuropéenne” w Brukseli.

Jedną z podstaw doktryny federalizmu jest wielość etapów organizacyjnych na olbrzymiej drabinie, u której podstaw jest gmina (wieś, miasteczko), a u której szczytów znajdujemy organizację świata. Ponieważ federaliści dążą do takiej organizacji, w której decyzje zapadałyby możliwie najbliżej obywatela i z największym jego w tych decyzjach udziałem starają się być zgodni z hasłem: „Na dole hierarchii organizacyjnej zachować tyle decyzji ile się da; na górę przetrzucić tylko tyle ile jest konieczne”.

Nic więc dziwnego, że federaliści interesują się zagadnieniami regionalizmu. Regiony są bowiem jednym z etapów przejściowych między gminą a państwem. Dotychczas pod słowem „regionalizm” rozumiano się raczej folklor miejscowy, idący od strojów do potraw, poprzez zwyczaje, architekturę itd. Dziś pojęcie regionalizmu obejmuje przede wszystkim zagadnienia ekonomiczne i socjalne danej części kraju, stanowiące pewną odrębną strukturalnie jednostkę gospodarczą.

Podobnie jak szereg innych krajów Europy (Włochy, Niemcy zachodnie itd.) Francja zrobiła w ostatnich latach duży wysiłek w kierunku regionalizacji swego życia narodowego. Federaliści od lat dwudziestu przygotowywali teren dla decyzji, które ostatecznie zostały powzięte. Słynna dziś książka J.F. GRAVIER „Paris et le désert français” pomogła do zdania sobie sprawy jakie konsekwencje czekają Francję, jeżeli w następnych latach całe życie narodu skupiać się będzie w Paryżu, a prowincja będzie coraz bardziej pozbawiana wszystkiego co stanowi atrakcję dla jej ludności. Aby nie ogołocić całego kraju, na rzecz stolicy z obiektów przemysłowych, ośrodków naukowych i kulturalnych — a co za tym idzie i z ludności — Francja, choć z opóźnieniem przystąpiła do reform. Nie wszystkie one poszły po linii federalistów, domagających się np. decentralizacji, a więc udziału reprezentacji pochodzącej z wyboru w pobieraniu decyzji, a nie tylko dekoncentracji która jest delegowaniem przez władze centralne poszczególnych uprawnień regionalnym władzom administracyjnym. Faktem jest jednak, że ciękawo proces regionalizacji od kilku lat się rozpoczął.

Pożyteczna broszura wydana przed kilku tygodniami przez ośrodek „La Fédération” w Lyonie (jak widać federaliści francuscy też dokonali regionalizacji!) omawia na 47 stronach problemy związane z procesem regionalizacji w świetle doktryny federalizmu.

Wydawnictwo to polecamy naszym Czytelnikom nie tylko ze względu na informację jakie zawiera, ale także jako studium metody rozwiązywania problemu, który się istnieje we wszystkich niemal większych krajach *).

Sprawy regionalizmu nie są obojętne także dla Polski. Nie jest więc dziwne że w ostatnim kongresie Conseil International des Economies Régionales w Rzymie wzięła udział sześciuosobowa delegacja z Kraju, a w wyniku oficjalnego przystąpienia Polski do tej organizacji międzynarodowej dwu Polaków pp. ZAREMBA i Jerzy KOSTROWICKI weszło do rady.

(*). „Régionaliser la France” Wyd. „La Fédération” Centre régional Rhône-Alpes, Lyon 1965, 3 F. Zamawiać: 26, rue Sala, 69 LYON-2^e.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW Zarząd: 20, rue Legendre, Paris (17^e) grupuje ludzi mających zainteresowanie polityczne

•
organizuje wkład Polaków w dzieło budowy
Zjednoczonej Europy

•
informuje obcych o sprawach polskich
i przygotowuje swoich członków do tego
typu akcji

•
w imię zasad federalizmu walczy o prawa
polskiej grupy narodowej poza granicami Kraju

•
organizuje kontakty polsko-europejskie i tą drogą
służy sprawie przyjaźni między Polakami
i narodami Europy

(Dokończenie ze str. 3)

które — przyznajmy to otwarcie — stanowią dla wszystkich ludzi i narodów przedmiot pokusy. Taką jest nauka, jaką nam dał Papież Jan XXIII, skoro w swej encyklice „Pacem in terris” wezwał wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy wyznania, by prowadzili świat do pełnej jedności pod znakiem poszanowania praw człowieka”.

1. — André DELMAS — „Les Communautés Européennes”, Assoc. Européenne des Enseignants, (1, rue d'Uzès, PARIS-2^e), 1965.
2. — Praca zbiorowa — „Westintegration und Ost-Europa”, Alfred Domes Verlag Wissenschaft und Politik, Köln, 240 str., 1965.
3. — Hans Erhard LAUER — „Die Volksseelen Europas”, Verlag Freies Geistesleben, 271 str., 1965.
4. — Werner KALTEFLEITER — „Funktion und Verantwortung in den europäischen Organisationen”, Athenäum Verlag, 176 str., 1964.
5. — Gerda ZELLENTIN und Elisabeth Y. de KOSTER — „Bibliographie zur europäischen Integration”, Bildungswerk Europäische Politik, Köln, 209 str., 1965.
6. — Hans-R. KRAEMER — „Die Europäische Wirtschaftsgemeinschaft”, Alfred Metzner Verlag XI-540 str., 1965.
7. — Louis CARTOU — „Les Organisations européennes”, Dalloz, Paris.
8. — G. LE PAN de LIGNY — „Marché Commun”, „Aide-mémoire” Dunod, Paris.
9. — André MARCHAL — „Intégration territoriale”, „Que sais-je?”, P.U.F., Paris.
10. — Praca zbiorowa — „La fusion des communautés européennes”, (colloque organisé à Liège, le 28, 29 et 30 avril 1965), Coll. Scientifique de la Fac. de Droit de l'Université de Liège, Nijhoff, 1965.
11. — J. BOURRINET — „Problème agricole dans l'intégration européenne”, 1964. Librairie Cujas, Paris-5^e.
12. — J.B. DUROSELLE — „L'Europe de 1815 à nos jours”, 1964. P.U.F., Paris. 20 F.
13. — R. PINTO — „Organisations européennes”, 1963. Payot, Paris, 29 F.
14. — Nelson ROCKFELLER — „L'avenir du fédéralisme”, „Presses d'Europe”, Paris, 100 str. 1965, 9 F.
15. — Gerda ZELLENTIN — „Formen der willensbildung in den Europäischen Organisationen”, Athenäum Verlag, 132 str., 1965.
16. — Pietro QUARONI — „West und Ost und Europa” Verlag Heinrich Scheffler, Frankfurt a/M., 33 str., 1965.
17. — Werner von LOJEWSKI — „Der Gemeinsame Markt in Europa”, Ullstein Bücher, 180 str., 1964.
18. — Geoffrey BARRACLOUGH — „Die Einheit Europas als gedanke und tat” (tłum. z angielskiego), Vandenhoeck und Rupprecht, Göttingen, 60 str., 1964.
19. — Geoffrey BARRACLOUGH — „Geschichte in einer sich wandelnden Welt” (tłum. z angielskiego), Vandenhoeck und Rupprecht, Göttingen.
20. — Léonard SAYLES — „Plaidoyer pour la grande organisation”, Entreprisse Moderne d'Édition.
21. — R. LUCIEN — „L'association, doctrine sociale de demain”, Ed. d'Organisation.
22. — Yves MALGRAIN — „L'intégration agricole de l'Europe des Six”, Ed. Cujas, Paris.
23. — Pierre MASSE — „Le plan ou l'anti-hasard”, Coll. „Idées”, Gallimard, Paris.
24. — Llexandre MARC — „Dialectique du déchainement” (Fondements philosophiques du fédéralisme), „Presses d'Europe”, Paris, 122 str. 8 F.
25. — Michel MOUSKHELY — „Structures fédérales”, „Presses d'Europe”, Paris, 28 str. 2 F.
26. — Janos SKOKOŁOCZY-SYLLABA — „Les organisations professionnelles françaises et le Marché Commun”, Armand Collin, Paris.
27. — Alfred GROSSER — „La politique extérieure de la V^e République”, Ed. du Seuil, Paris.
28. — J.D. BERNAL — „La Paix, pourquoi faire?” Coll. „Ouvertures”, Ed. Sociales, Paris.
29. — J.B. DUROSELLE — „L'idée d'Europe dans l'histoire”, Coll. „Europa Una”, Ed. Denoël, Paris.
30. — Claude DELMAS — „Le monde atlantique”, „Que sais-je?” P.U.F., Paris.
31. — Guy HERAUD — „L'Europe des Ethnies”, „Presses d'Europe”, Paris, 296 str., 5 F.

PRZEPRASZAMY !

W numerze październikowym „P. w E.” (Nr. 10/112) w artykule wstępnym „KRYZYS EUROPY” zostały przedstawione linie (środkowa szpalta od góry). Zdanie powinno brzmieć:

„Przedmiotem drugiej debaty jest stwierdzenie czy, słuszna jest, pod względem prawnym, formuła 6 — 1 = 0, to znaczy czy po wycofaniu się Francji E.W.G. musi się rozpaść czy też pięciu jej partnerów może, w oparciu o Traktat Rzymski, kontynuować Wspólnotę z jej dotychczasowymi osiągnięciami”.

Za błąd powyższy bardzo naszych Czytelników przepraszamy. Na osłode naszej zgryzoty mamy tylko to, że podobne błędy zdarzają się w pismach, w których ekipa redakcyjna jest o wiele liczniejsza!

Świat współczesny nie obfituje w sytuacje polityczne odznaczające się jasnością i logiką. Wystarczy otworzyć pierwszy lepszy dziennik, aby spotkać się z nieprawdopodobnymi łamańcami, tak w polityce wewnętrznej poszczególnych krajów, jak i w polityce międzynarodowej. We Francji, Partia Komunistyczna wzywa do głosowania na François Mitterrand, który ma w programie wzmocnienie Aliansu Atlantyckiego i budowę zjednoczonej Europy, przeciw gen. de Gaulle, który zapowiedział, że Francja może się wycofać w roku 1969 z OTAN-u (NATO) i którego stanowisko było przyczyną obecnego kryzysu Europy. W kilka dni po bardzo serdecznym komunikacie ze spotkania prezydentów Chile i Argentyny wybuchły incydenty zbrojne na granicy tych dwu państw. Itp., itp...

Jedyny temat : Odra i Nysa

Nie jest inaczej, o ile chodzi o nasz Kraj. Co jest istotą jego obecnego położenia? Fakt, że na skutek układów w Jałcie, Polska stała się częścią Imperium Sowieckiego i że rządzi nią narzucona przez bagnety sowieckie Partia Komunistyczna. Otóż w roku 1965 fakt, że Polska Gomułka nie dysponuje sobą, nawet w tym stopniu co Rumunia Ceausescu czy Węgry Kádára — wydaje się interesować niewielu tylko Polaków; poza informacjami, w których jest więcej rutyny niż bojowości — jakie znajdujemy w prasie polskiej wolnego świata, problem odzyskania wolności przez nasz Kraj omawiany jest dzisiaj niemal wyłącznie na akademiach. Mówi się wówczas o tej sprawie z patosem i trochę w oderwaniu od czasu.

Cała polska publicystyka polityczna zajmuje się tylko jednym tematem: granicą na Odrze i Nysie. Często nawet w oderwaniu od całości problemu niemieckiego. Tak jest w Kraju, gdzie prasa nie jest wolna i wiemy dlaczego tak jest: reżym chce oderwać Polaków od tematów drażliwych i dla niego niebezpiecznych, a skanalizować ich uczucia patriotyczne na odcinku dla siebie wygodnym. Tak się dzieje także w prasie polskiej wychodzącej na Zachodzie, i to jest wielkie zwycięstwo reżymu. Większe niż wszystkie akcje "Polonii" i "ZBoWiD'u"!

Jesteśmy zgodni, ale...

Jakaż jest obecna sytuacja, jeśli chodzi o granice na Odrze i Nysie? Na odcinku polskim jesteśmy jednomyślni: stwierdzamy, że linia Odry i Nysy życzytelniej jest nienaruszalną granicą między narodami polskim i niemieckim. Na 40 milionów Polaków, w Kraju i w wolnym świecie, jest może kilkunastu znanych i kilka setek nieznanych naszych rodaków, którzy wypowiadają się przeciw tej granicy. Nie jest to dużo! Jest to nawet tak mało, że propaganda rewizjonistycznych Niemców nie próbuje się o to zająć. Quantitatively, jak to powiedzieliby Francuzi. Jeżeli jednak praktycznie wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że granica między Polską a Niemcami ma przebiegać na Odrze i Nysie, nie znaczy to wcale że naród polski — w Kraju i na Zachodzie — i reżym, który Polską rządzi ocenia tak samo wartość tej granicy. Dla Polaków, Odra i Nysa jest rzeczywiście „granicą pokoju” to znaczy elementem do budowy pokoju między narodem polskim i niemieckim, a mówiąc mniej wzniosło: elementem do normalizacji stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, który — czy chcemy czy nie chcemy — pozostanie naszym sąsiadem. Dla reżymu, Odra i Nysa jest przede wszystkim pretekstem do różnych manewrów, tak w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Dla ludzi, którzy się nigdy nie wyparli Deklaracji w Essen, w której Komunistyczna Partia Polski przyznawała Niemcom prawo do Gdańska, Pomorza i Górnego Śląska (styczeń 1933 r.) — taki czy inny przebieg granicy polsko-niemieckiej jest jedynie funkcją interesów światowego komunizmu, o których decyduje Moskwa.

Pewność czy obawy?

Jesteśmy więc dziś świadkami paradoksalnej sytuacji. Reżym zawiera układ z komunistycznymi Niemcami o nienaruszalności tej granicy; w niedawno odnowionym pakcie z Sowietami sprawa granicy też znalazła swoje miejsce. W wystąpieniach przywódców reżymu słyszy się stale, że Polska wróciła nad Odrę i nikt jej z ziem nadodrzańskich nie usunie. Wszystko to jest bardzo piękne. Gdybyśmy byli w sytuacji normalnej, to znaczy gdyby chodziło o kraje wolne i niezależne, można byłoby się cieszyć, że zarówno najbardziej zainteresowany sąsiad zachodni, jak i pożyteczny sąsiad wschodni uznał granicę na Odrze i Nysie. Przeszła więc ona stanowić przedmiot sporu i stała się podobna do innych granic, których nikt nie poddaje w wątpliwość i którym nikt nie zagraża. Niestety, w Polsce reżym istnieje tylko dzięki oparciu o Moskwę, tak samo jak i Niemcy Ulbrichta, które z reżymem zawarły uroczysty pakt granicy. Sytuacja nie jest więc normalna, ale sztuczna! Jej sztuczność uznaje sam reżym, bo inaczej nie utrzymywałby w stanie napięcia

Interesy polskie czy interesy komunizmu?

POMÓWMY O ODRZE

sprawy o tak wielkim dla narodu znaczeniu, nie robiąc jednocześnie nic lub prawie nic, aby sprawę tę ostatecznie załatwić.

Czy to polska dyplomacja?

I tu jest pierwszy wyraźny konflikt między interesami reżymu, a interesami Narodu. Nasz Naród, przed którym stoją niestety liczne i trudne zadania, mimo że od zakończenia wojny upłynęło lat dwadzieścia — zainteresowany jest w załatwieniu sprawy granicy na Odrze i Nysie. Polacy nie chcą się bawić zaognianiem sytuacji — ku uciesze niemieckich Landsmannschaften — ale pragną normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Nie będziemy aż tak naiwni, żeby myśleć, że zależy to tylko z dobrej woli reżymu i że Niemcy, Zachodni i Wschodni, są wolni od jakichkolwiek w tej materii przewin. Stanowisko rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, który zgodnie z tradycją chce „finassieren”, nie jest wcale bez zarzutu, ułatwia grę reżymu i daje mu niepotrzebnie alibi. Rząd w Bonn, który tak często podkreśla swoje antykomunistyczne stanowisko powinien pamiętać, że za Odrą i Nysą, poza garstką rządzących tam komunistów, są miliony

DEKLARACJA

Komunistycznej Partii Niemiec, Francji, Anglii, Włoch, Polski, Belgii, Czechosłowacji, Austrii i Luksemburga w związku z dziesięcioleciem powrotu okupowanej Rury.

„Konferencja pozdrawia walkę komunistycznej Partii Polski o prawo do swobodnego samookreślenia się (selbstbestimmung) ludności Górnego Śląska, polskiego Korytarza, Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi aż do oderwania się (lostrennung) od Polski, o prawo ludności Gdańska do dobrowolnego przyłączenia się do Niemiec.”

Essen, 10 stycznia 1933 r.
(Hitler objął władzę 29 stycznia 1933 r.)

Polaków, którzy po pięcioletniej krwawej okupacji hitlerowskiej i sowieckiej oraz po dwudziestoletnich rządach komunistycznych mają także prawo do spokoju i dobrobytu, jak i inne narody Europy. Nie mamy więc zamiaru „wybielania” Niemców, nawet zachodnich, ale nie zasnania to nam odpowiedzialności reżymu w sprawie Odry i Nysy. Coraz więcej publicystów i dziennikarzy pisze wyraźnie, że reżymowi zależy... na NIE-uznaniu naszej zachodniej granicy, aby mogła ona jeszcze przez lata służyć jako straszak dla własnego społeczeństwa i jako oręż w ręku dyplomacji sowieckiej, „broniącej” Odry i Nysy. Najbardziej tępy z przywódców reżymu — Gomułka odkrył karty w swoim przemówieniu we Wrocławiu: napięcie w okolicy naszej granicy zachodniej będzie stale przez reżym podsyćane. Linia Odry i Nysy będzie się ogłaszała jako nienaruszalną, ale będzie się robiło koło niej wrzawę, jaką robi tylko ten kto nie jest pewien swego prawa.

Cała prasa reżymowa w Kraju i finansowana przez reżym gadzinówki w wolnym świecie o niczym nie mówią jak tylko o konieczności uznania przez Zachód, a przede wszystkim przez rząd w Bonn granicy na Odrze i Nysie. Tymczasem, w czasie ostatnich spotkań dyplomatycznych na najwyższym szczeblu nie padło ze strony zachodniej ani jedno słowo na temat Odry i Nysy: wizyta Cyrankiewicza we Francji, wizyty Prezydenta Włoch Saragata, min. spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii — Stewarta, wizyta min. spraw zagranicznych Danii — Haekeruppa — skończyły się pod tym względem fiaskiem. Taka jest wartość dyplomacji reżymu, że koncentrując na jednym przedmiocie swoje zainteresowania w polityce międzynarodowej — nie może osiągnąć ani jednego „TAK” z ust przedstawicieli wolnych krajów, nawet tych które wyraźnie skłaniają się do polskiej tezy. Dlaczego? Dlatego, że przed interesami Narodu stawia (jak za czasów stalinowskich) na interesy komunizmu. O ile chodzi o rozmowy we Francji, to ich sens wyjaśni publicznie bliski Pałacu Elizejskiego b. min. Maurice Schumann, który kilka tygodni przed podróżą Cyrankiewicza był w Polsce z delegacją parlamentu francuskiego. P. Schumann stwierdził, że starły się dwie tezy: gen. de Gaulle proponował oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie w zamian za zgodę na zjednoczenie Niemiec; Cyrankiewicz, zgodnie z instrukcjami Kremła, wolał zrezygnować z uznania granicy aniżeli przyjąć tezę zjednoczenia Niemiec, niewygodną dla Moskwy. Między interesem Polski, a interesami komunizmu ludzie rządzący dziś Polską wybiorą zawsze interes komunizmu, co im nie przeszkadza w dawaniu wolnym Polakom lekcji patriotyzmu.

Komunizm czy granica?

Podobny wybór dokonywane się także na odcinku wewnętrznym. Ludzie przyjeżdżający z Kraju, którzy zwiedzali Ziemię Zachodnią ze zdziwieniem stwierdzili, że osiedleni tam rolnicy z dawnych ziem wschodnich nie posiadają dotychczas, w dwadzieścia lat po wojnie, tytułu własności ziemi, którą uprawiają. I tu zwyciężył komunizm nad interesem Polski! Reżym nie zrezygnował wcale — mimo gorzkich doświadczeń — projektu tworzenia drógich stalinowcom kołchozów. Nawet obecnie, kiedy w Sowietach wieją nowe wiatry, tępy ale wierny nauczony raz doktrynie Gomułka wciąż jeszcze marzy o chłopie bez ziemi, który byłby na łasce reżymu. Dlaczego więc spieszyć się z nadawaniem prawa własności rolnikom na Ziemach Zachodnich, kiedy im potem trzeba by odbierać, zwłaszcza że gospodarstwa na ziemiach nadodrzańskich są większe, to znaczy „kułackie”. Reżym więc czeka, podsycając wśród polskiego rolnika na Ziemach Zachodnich nieufność co do przyszłości, potęgowana jeszcze kampaniami antyniemieckimi z których ograniczone do prasy i radia reżymowego społeczeństwo może wyciągnąć wnioski, że niebezpieczeństwo jest bliskie. W imię interesów komunizmu, reżym podkopuje morale ludności polskiej na Ziemach Zachodnich.

Biskupom polskim żądającym przekazania im na własność kościołów na Ziemach Zachodnich reżymowi dygnitarze odpowiadają, że jest niemożliwe, bo kościoły stanowią... własność niemiecką! A jednocześnie ci sami dygnitarze mają czołowo atakować biskupów, że mało robią dla uznania granicy na Odrze i Nysie!

Sabotaż trwa!

Jak z tego widać, reżym od dwudziestu lat sabotuje regularnie sprawę granicy na Odrze i Nysie. Fakty, które przytoczyliśmy wyżej są tylko jednymi z wielu, większych wieloma innymi.

— Kto to jak nie reżym wypędził z Polski tysiące autochtonów z Mazur, Warmii, Kaszub, Dolnego i Górnego Śląska; nie mogąc znieść prześladowań komunistów, przy pierwszej okazji podali się oni za Niemców i wyjechali do N.R.F., gdzie wielu z nich zgłosiło się do biura Związku Polaków w Niemczech w Bochum. A przecież ludzie ci przed wojną walczyli z Niemcami o polskość, o szkołę polską, o nabożeństwo polskie itd.! Ale reżym chciał z nich zrobić przede wszystkim komunistów: reszta go nie obchodziła!

— Dlaczego reżym w swoich pismach, które przecięt przechodzą przez ścisłą cenzurę — atakuje tych Niemców, którzy otwarcie głoszą tezy zgodne z naszymi, chociaż nie podoba się to wielu ich niemieckim rodakom? Przykład naszego kolegi Karlheinz Koppe, zaatakowanego przez reżymowe pisma w Kraju, jest jednym z wielu, które każą sobie postawić pytanie: O co chodzi ludziom, którzy atakują zwolenników własnych tez? Na propozycję artykułu Koppego w „Europa-Union” odpowiadają kubły pomyj, wylewanie przez organ prawników (z Bezpieki) „Prawo i Życie”. Albo ktoś tu zwariował, albo raczej mają prof. Brzeziński, p. Mieroszewski, że zacytujemy tylko Polaków — w ich twierdzeniach, że reżymowi zależy jedynie na posiadaniu instrumentu podniecania opinii publicznej, a nie na rozwiązaniu sprawy granicy na Odrze i Nysie w myśl interesów Narodu polskiego.

W N.R.F. lody ruszają

Czas jest postawić klasyczne pytanie: O co tu chodzi? Wybory w Niemczech są poza nami i przez cztery lata nie będzie pretekstu dla polityków niemieckich,

„Istotą status quo jest podział Europy. Go mułka odrzuca każde rozwiązanie, ponieważ nie chodzi mu o utrwalenie i uznanie granic, tylko o utrwalenie podziału Europy. W sumie należy stwierdzić, że w ramach polityki podziału nie jest rzeczą możliwą walczyć o międzynarodowe uznanie granicy na Odrze i Nysie. Uznanie tej granicy osiągnąć można tylko w ramach zjednoczonej Europy, a więc w ramach pokojowej rewizji status quo.

Gomułka w tej kapitalnej sprawie poświęca interes narodowo-państwowy dla interesów partii. Nawet nie ideologicznie lecz partii jako klasy rządzącej.

Juliusz Mieroszewski „Wiadomości”, Londyn, Nr. 1006 z 11 lipca 65 r.

WINIKI WYBOROW MUNICIPALNYCH 14 i 21.III.1965 roku

MARNE

		W	K	Głosy
BASLIEUX-LES-FISMES	BERNARKI	x		70
BINSON-ORQUINY	OTULAKOWSKI	x		77
BLIGNY	PINTA	x		26
BOULT-SUR-SUIPPE	WINISKY			208
CHANTEMERLE	BROCHOT Michel			16
CHAUMUZY	TRUCHON	x		94
CORMOYEUX	CIOSEK	x		40
COURLONDON	WIART	x		79
CRUGNY	DROPSY	x		147
FISMES	CZAMAGA	x		862
GERMAINE	BERZOSA	x		131
HEUTREGIVILLE	KOSOWSKI	x		84
LE VEZIER	KIGEWSKI Joseph			33
LOIVRE	WICZEWSKI	x		186
MONTBRE	TYMEC	x		32
NANTEUIL-LA-FOSSE	ZUREK	x		41
ST-ETIENNE-SUR-SUIPPE	WROBLOWSKI	x		57
SAINT-TIERRY	SOBRA	x		139
SERMIERS	ZAPLOTNY Stanislas	x		92
SILLERY	SZEFEROWICZ Bolezlaw	x		142
WITRY-LES-REIMS	MARZEL	x		412
TRESLON	CICHOSTEPSKI	x		28
	KUCYBALA	x		35
TRIGNY	LOTOCKI	x		136
VANDIERES	NOWACK	x		147

SOMME

			W	K	Głosy
ASSAINVILLERS	Mme BALSERZAK		x		
BEAUMETZ	SIKORA Thodec		x		38
BROUCHY	KOZA	Liste Fontaine	x		155
COURCELLES-SOUS-THOIX	WOLOZYN André		x		
LALEU	GROCOL Pierre		x		
VILLERS-CARBONNEL	KARMIKI	Liste Lejeune	x		93

HAUT-RHIN

			W	K	Głosy
ENSISHEIM	ZAGULA Marcel	Liste de l'Union de défense des droits et intérêts comm.	x		1.481
MICHELBAACH	TITULA Stanisław		x		
PULVERSHEIM	SZULC Józef	Liste de défense des intérêts commun.	x		402
	ZAGULA Rémy		x		422
STAFFELFELDEN	PASTWA Jan	Liste d'entente communale		x	651 (602)
	MICHALAK Teofil	Liste d'entente communale		x	653 (573)
	CHOMIK Simon	Liste d'Union démocratique		x	567 (481)
	KULESZA Janina	Liste d'Union démocratique		x	461
	KRZEMINSKI Alfred	Liste d'Union pour la défense des intérêts commun.		x	158
	PIOTROWSKI Wacław	Liste d'Union pour la défense des intérêts commun.		x	183
	POTEMSKI Józef	Liste d'Union pour la défense des intérêts commun.		x	193
	WALKOWIAK Edmund	Liste d'Union pour la défense des intérêts commun.		x	150
	JASZCZAK Kazimierz	Liste d'Union pour la défense des intérêts commun.		x	154
WITTELSHEIM	BLASZCZYK Czesław	Liste d'entente communale	x		3.242

KOMITET WYBORCZY POLAKÓW NATURALIZOWANYCH

20, rue Legendre, Paris XVII^e

wzywa wszystkich wyborców języka polskiego do masowego wzięcia udziału w wyborach na Prezydenta Republiki Francuskiej, które się odbędą 5 grudnia 1965 r.

Sprawa wyboru kandydata należy do każdego z wyborców. Będą oni umieli wybrać tego, który ich zdaniem najlepiej służyć będzie sprawie Francji, Polski i Europy.

5 GRUDNIA 1965 R.
NIECH NIE ZABRAKNIE
ŻADNEGO GŁOSU POLSKIEGO
W WYBORACH !

EUROPA
NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII
DEMARKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI w EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy, cudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiorów w których pismo nasze powinno się znaleźć.
Za współpracę z góry dziękujemy!
Redakcja.

POCHWAŁY CIESZĄ NASZE SERCA
PIENIĄDZE POZWALAJĄ NAM WYDAWAĆ
PISMO
JEŻELI CHCECIE ABY „POLSKA W EUROPIE” WYCHODZIŁA WPLACAJCIE PRENUMERATĘ I DARY, NAMAWIAJCIE INNYCH ABY POMAGALI NASZEMU PISMU PRZESYLAJĄC PIENIĄDZE NA KONTO:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre - PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7 323 28

DWA RAZY DAJE, KTO PRĘDKO DAJE!

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

(From page 8)

the President's assurance which follows immediately after his assertion of the need for meeting "the history-laden concerns." The assurance express the readiness on the part of the USA to join in an international guarantee for the allaying of the understandable fears of other nations, "The United States is ready to play its full part in such arrangements." The plural ("arrangements"), the word "full," and the deliberately emphatic air of this statement make it rational to surmise that the reference is both to armaments and to frontiers. Even in this imprecise form the proclamation of United States readiness is likely not to be void of political effect, if simply for the reason that it makes European stability, based on a guaranteed agreement about German armaments, more credible. No further advance is possible until a measure of cooperation is secured with the Soviet Russia on this matter and there is little the USA of itself can do about it just now.

The situation is quite different with regard to the frontier problem. Here it is in the power of the United States to make an independent contribution which would affect the European situation favorably, in the sense of bringing closer the day when a reconstituted Europe may emerge. In the present impasse, it seems to be the only American chance to influence the trend of events in Europe in the right direction. On the matter of the Polish-German frontier, opinion seems to have moved considerably within the last few months. What to analysts early this year appeared a particularly difficult course, now to some seems the reverse. William E. Griffith, in a recent survey of decisions it is now possible to take finds "The last (i.e. the recognition of the Oder-Neisse line as permanent frontier between Germany and Poland) is perhaps the easiest. The French and British, have already publicly supported the present Polish-German boundary, and we should move toward doing the same." ("Containing Communism," *Atlantic Monthly*, May, 1965.) Senator J.W. Fulbright, addressing the Austrian Foreign Policy Association in Vienna on May 11th, said: "It may be, as things develop, that the West German Government will wish to consider a renunciation of the territories beyond the Oder and Neisse Rivers as part of a general program of reconciliation with Poland."

These are certainly the most recent indications of way the political opinion has been maturing. The views of the Administration on this matter may not have been evolving with equal rapidity. However, one objection no longer carries much weight: the fear of alienating German opinion by a premature official recognition of the present Polish-German frontier. Of course, if tensions in Europe mount again and the hope of reunification recedes, the American avoidance of practical commitment to the issue need not appear disappointing to the Germans. But if there is a raise in sentiment in West Germany for reunification, the lack of credible commitment to it would tend to alienate German opinion. Recognition now might be gratifying in so far as it would bring the issue into the realm of practical politics and remove it from the realm of interparty dispute.

("The Central European Federalist", New York, June 1965. Nr. 1/XIII).

W numerze 19 dwutygodnika „PRAWO I ŻYCIE” (z 12 września br.), który odznacza się tym, że jako czołowe artykuły drukuje raporty półgłupków z Bezpieki — znajdujemy potężnych rozmiarów list do redakcji: istna „spowiedź z mego życia”. Z tego listu wyjmujemy ustęp który zawiera credo polityczne autora:

„f) odnośnie moich osobistych poglądów (w celu możliwie pełnego naświetlenia sprawy) donoszę Panom, że jeśli pragniecie mieć obraz całkowity moich dociekań w dziedzinie politycznej, to możecie się zapoznać z nimi, czytając moje dwa dotychczasowe listy przesłane w dniu 15.10.1964 i 23.02.65 r. do rąk Pana W. Gomułki w KC PZPR w Warszawie. Obecnie przygotowuję trzeci list, który stanowić będzie uzupełnienie dwu poprzednich.

Zasadniczymi cechami tych listów są następująca hasła:

- 1) Polska i „Śródeuropa” jest europejską osią i obroną tarczą Rosji przeciw Niemcom.
- 2) Polska ma do wyboru: a) albo być drugim państwem o ustroju społeczno-ludowym w ramach układu warszawskiego; b) albo piątym kołem u zachodniego wozu europejskiego po Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech.
- 3) Polska jest pierwszym odbiorcą i dostawcą Rosji.
- 4) Granica na Odrze i Nysie zależna jest od

MIEJSCE UKRAINY W ŚWIECIE

W naszych czasach powstają wielko przestrzenne zjednoczenia: w Ameryce — Organizacja Amerykańskich Państw i w Afryce — Organizacja Jedności Afryki. Ale chyba najbardziej interesująca i ważna jest Zjednoczona Europa i jej instytucje — Rada Europy, Wspólny Rynek, Euratom — są najdalej posuniętymi i doskonałymi formami organizacji wielko-przestrzennego zjednoczenia. Jednak w Europie proces zjednoczenia krajów i narodów jest jeszcze daleki do zakończenia. Bierze w nim czynny udział około 15 państw, które należą do Rady Europy, ale poza nimi pozostaje jeszcze ponad 10 krajów, a wśród nich Ukraina. Zjednoczona Europa w przyszłości ma stanowić pełny polityczny i ekonomiczny kompleks, którego zasięg wyznaczają naturalne warunki (fizjograficzne), łączność cywilizacyjna, historyczne tradycje i materialne interesy narodów. Te właśnie czynniki ustalają granice i wewnętrzną treść Zjednoczonej Europy, czy Europy w ogóle. I jeśli te granice na północy i na południu jak i na zachodzie określone są morzami, to na wschodzie geograficzne kryterium nie wystarczy. Tu trzeba dołączyć do niego jeszcze kryterium historii, cywilizacji, a nawet polityki. Na zasadzie kryterium polityki np. do europejskiego kompleksu włączono pewne tereny Azji, a więc Turcję, która już należy do Rady Europy. Tymczasem poza kompleksem pozostają niektóre terytoria Wschodu Europy a więc kraje satelickie i kraje między Bałtykiem i Morzem Czarnym. Te jednak kraje środkowo-wschodniej Europy, łącznie z krajami bałtyckimi, Białorusią i Ukrainą bezspornie stanowią część europejskiej całości pod względem cywilizacji i jedynie polityczna zależność od Rosji, jaka stanowi główny masowy europejskiego obszaru uniemożliwia czynny udział wschodnio-europejskich narodów w procesie zjednoczenia Europy. Geograficzne położenie krajów między Bałtykiem i morzem Czarnym na krawędzi dwóch ugrupowań może wywołać pewne wahanie co do ostatecznego przydzielenia ich do jednego z nich. ale tu czynniki duchowej i materialnej kultury, jak również strategii i polityki zdecydowanie postulują włączenie całego Morza Czarnego i Adriatykiem do Zjednoczonej Europy. Widać to dobrze na przykładzie Ukrainy.

Trzechsetletnie doświadczenie Ukrainy w jednym państwowym związku z moskiewszczyzną świadczy o niecelowości zjednoczenia terenów europejskich z europejskimi. Więcej od tego ucierpiała Ukraina niż skorzystała Moskwa. Jedynie odejście Kijowa od Moskwy może zapewnić Ukrainie normalny rozwój. Do tego właśnie idzie pod naciskiem z jednej strony integracyjnych procesów Europy, a z drugiej strony — dezintegracji imperium sowieckiego. Obydwa te procesy są wzmacniane takimi zjawiskami, jak rozpad kolonialnych imperiów i wyzwolenie zmagania ujarzmionych narodów w świecie, przeciwstawienie komunistycznej Rosji wolnemu światu, rozpad komunistycznego bloku itp. I tu interesy Ukrainy w pełni zbiegają się z interesami europejskich narodów, a przede wszystkim zachodnich sąsiadów Ukrainy, również zagrożonych przez Moskwę. W obecnych warunkach, kiedy siła atomowej broni skoncentrowała się głównie w ręku Stanów Zjednoczonych i ZSRR, a międzynarodowa równowaga utrzymuje się strachem przed światową katas-

trofą, nie można się spodziewać, że wyzwolenie Ukrainy przyjdzie w wyniku światowej wojny. Natomiast atomowa bomba jest nie do użycia, jeśli chodzi o socjalne czy rewolucyjne ruchy. I właśnie takie ruchy są główną napędową siłą w procesach przebudowy politycznej organizacji świata. Podobne ruchy mają doprowadzić do rozpadu imperium sowieckiego i do wyzwolenia ujarzmionych przez Moskwę narodów. Jednocześnie istniejące procesy sprzyjające powoływaniu do życia wieloprzestrzennych zjednoczeń, sprzyjają włączeniu Ukrainy, jak również i całego Morza Czarnego do Zjednoczonej Europy. Bez krajów wschodnio-europejskich Europa nie byłaby pełną i jednolitą całością pod względem geograficznym i kulturalnym oraz nie miałaby odpowiednich granic strategicznych. Czyż posiadanie przez Moskwę Ukrainy, która otwierała jej drogę na Bałkany czy posiadanie Polski, która jest mostem dla Moskwy do Środkowej Europy, nie powodowało wielu wojen? Z drugiej strony, przynależność wschodnio-europejskich krajów do Zjednoczonej Europy zapewni im obronę i wszechstronny rozwój współpracy z zachodnioeuropejskimi krajami. Skonsolidowana Europa może być dla nich oparciem, by mogły stawić czoło Moskwie. Równocześnie wzajemna zależność ich we wspólnym politycznym systemie będzie hamulec powściągamym usiłowania niektórych z nich do szukania „przeziębienia życiowej” kosztem sąsiadów, jak to było z Polską(?) i Niemcami. Struktura Zjednoczonej Europy nie jest z góry ustalona. Zwalczają się tu różne koncepcje i dopiero w procesie zjednoczenia europejskich narodów wyłoni się jej wewnętrzna organizacja. Proces ten niewątpliwie będzie przechodził różne etapy. Początkowa forma zjednoczenia ma charakter związku niezależnych państw. Później ten związek przybierze być może kształt konfederacji, w jakiej każdy naród zachowa swoją polityczną odrębność a Europa będzie tworzyć, jak powiedział de Gaulle „zjednoczenie ojczyzn”. Na koniec można przewidywać połączenie się narodów w federację z ponadnarodowym rządem, wspólną międzynarodową polityką i wspólnym systemem obrony. W jakimkolwiek etapie Ukraina przystąpi do Zjednoczonej Europy, znajdzie się w europejskiej wspólnoty na równej stopie z innymi narodami. Idea federacji może wywołać u niektórych Ukraińców wahania i zastrzeżenia. Ukraina, ktoś może powiedzieć, by mogła wszechstronnie rozwinąć swoje naturalne możliwości, powinna być w pełni niezależna i niepodległa i dlatego po wyzwoleniu się spod zwierzchności Moskwy, nie powinna łączyć się z żadnym krajem Wschodu czy Zachodu. Ale naród ukraiński nie może nie ulegać procesom, które ogarniają wszystkie narody. Znajdujemy się na granicy dwu naturalnych formacji, jakimi jest Europa i Eurazja. Ukraina nie może się oprzeć naciskowi ich obu i musi przyłączyć się do jednego z kompleksów. Żeby nie dostać się znów w ręce Rosji, nie ma ona innego wyjścia, jak włączenie się do europejskiego związku. I to tym więcej, że przynależność do Zjednoczonej Europy, otwiera jej wyjście na szeroki świat. Europa była i nadal jest tym ogniskiem cywilizacji, które promieniuje na wszystkie kontynenty. Należąc do europejskiej wspólnoty, ukraiński naród równorzędny i pełnoprawny jej członek, zdołałby zdobyć nowe miejsce w kole kulturalnych i wolnych narodów świata. („Ukraińskie Słowo”, nr 1234 z 4.7.1965)

CIEKAWY LIST DO REDAKCJI

współdziałania z Rosją. W tej sprawie nadmieniam moje zastrzeżenia i sprzeciw, jaki wniosłem do jednego z „przyjacielskich” przedsięwzięcia zachodnio-europejskich, rozsyłających atlasy europejskie, z podziałem Niemiec na zachodnie, środkowe i wschodnie (odbitka listu w załączeniu). W tym atlasie Polska była sprowadzona do wymiarów b. Księstwa Warszawskiego.

5) Istnienie Polski jako państwa na mapie europejskiej zależy od współpracy z Rosją.”

List ten podpisany jest nazwiskiem „podfryzowanym” na arystokratyczne.

Czytelnicy zapytają zapewne w jakim kraju mieszka ten gorliwy korespondent Gomułki? W Polsce, w Sowiatach czy w innym kraju „demokracji ludowej”? Wcale nie! We Francji, gdzie przebywa od kilku lat „ze względu na posiadanie większych możliwości sięgania do światowych źródeł naukowych (to chyba nie komplement dla Polski „ludowej”?) oraz rozwijania... zdolności zawodowych i POLITYCZNYCH”. Aby mieć pewność, że organ Bezpieki zamieści tę spowiedź licząc na mniej ni więcej jak 245 wierszy drobnego druku — autor nie przesyła jej wprost do redakcji, ale pisze: „...postanowiłem odpowiedzieć Panom PO-PRZEZ NAJWYŻSZE WŁADZE W POLSCE (GOMUŁKA, MOCZAR? — przyp. Red.), z prośbą o ogłoszenie mej odpowiedzi w Waszym piśmie...”.

Autorem listu nie jest jakiś pół-inteligent, jakby się mogło sądzić ze stylu. Jest nim inżynier-metalurg, który skromnie o sobie pisze: „...jestem w kraju swego zamieszkania i w mej dziedzinie zawodowej znanym i cenionym pracownikiem przemysłu hutniczego, wykładawcą umownym (co to znaczy w normalnej polszczyźnie? — przyp. Red.)...”.

Można i trzeba szanować poglądy innych ludzi, chociaż nie zgadzają się z naszymi. Ale list tego janczara, piszącego w stylu 100% stalinowskim 12 lat po śmierci Stalina nie wzbudza szacunku, a tylko litość. Polska, która chlubiła się, że przez wieki była „tarczą chrześcijaństwa” u tego komunistycznego janczara jest dzisiaj „obronną tarczą Rosji przeciw Niemcom” — biedna Polska!

A teraz pytanie: Coby się stało z inżynierem np. belgijskim zatrudnionym na tak wysokim stanowisku jakim się chwali autor listu w przemysle metalowym Polski „ludowej”, któryby wypisywał listy do p. Spaaka na temat konieczności zrobienia z Belgii „tarczy Ameryki przeciw Sowietaom”? Stała by się rzecz prosta i mało poetyczna: po pierwszych liście znalazłby się w kryminale Bezpieki, jako zagrażający bezpieczeństwu przemysłu kraju, który go zatrudnia. A we Francji, taki pan nie tylko fabrykuje listy do swego duchowego wodza, ale jeszcze się nimi chwali w gazetach! Jednak ten „zgnity Zachód” ma swoje dobre strony, nie można zaprzeczyć!

Panu Inżynierowi życzymy zrobienia kariery Madame de Sévigné!

Europe : America's opportunity

There is a flux in Europe today, but there is also rigidity and resistance. American policy, still essentially conservative, is now trying to catch up with the flux. The picture is interesting and full of good augury for the future, on condition that America's evolving policy actually fulfills the new premises which have recently been laid down. The future, of course, is never predetermined, and so there are also clouds visible on the distant horizon. One cannot forget the errors of the past which have much to do with our present difficulties.

One must bear in mind that the foreign policy of the United States is still closely bound up with the early postwar state of affairs in Europe, though it no longer partakes of the same spirit. The postwar arrangements were made in the hope that Russia would emerge as a power fully satiated with its territorial gains and hence with no designs upon the outside world. One must observe that, in a sense, this worked, though it was certainly at variance with the principles of Wilsonian idealism and also with the main stream of the American tradition, and now meets in this country with well-merited and general contempt. It was also, of course, a disservice to Europe, for the essence of the European tradition is that of a society of independent historic nations. Stalin, at Yalta and Potsdam, spoke with a frankness proper to the brutality of the transaction. Strategic gains of territory obtained at the expense of other nations, which were helpless at the time, made Russia secure as never before. The division of Europe which resulted is still the reality today.

Inglorious though it was, the transaction did create stability of a kind. The cold war which followed gave the division of Europe some reason for being. The paramount American concern in Europe was to stem the Bolshevik tide, and in the eyes of the Atlantic communities the line of division became a rampart of civilization.

No thought could be given to the reconstitution of historic Europe, but a new mechanism, the NATO, was devised for better implementation of the territorial clauses of the early postwar establishment, and West Berlin became a symbol. The situation, if it could be maintained, recommended itself to the Americans; and in fact the system has worked, since Russia has not moved. Until recently there was no clear American interest in trying to change this apparently stable system, and the so-called inactivity of United States policy in Europe was the result.

If this picture has now changed, it can only be for the reason that the existing mechanism for the safeguarding of stability in Europe is no longer fully satisfactory; that, in fact, its rigidities may possibly be dangerous. Only the clear realization of a new American interest now emerging could have induced this reassessment. The enunciation of principle is not yet policy, but it is an interesting development which (as has been noted) holds out a promise, and certainly calls for comment. Let us first say something about the danger inherent in the rigidity of the old system when exposed to new conditions, then briefly note some likely implications of two recent statements by President Johnson.

In the days before "flux" encouraged national aspirations, the United States had made West Germany the cornerstone of the NATO defense system. West Germany had good reason to regard the USA as its best friend. Any demand for reunification could have only sentimental value for Germany during that period, as it obviously had to be regarded as mere wishful thinking. This, for a time, simplified things for America.

The situation worsened when, with the change of general political climate in Europe, West Germany began to press the issue of reunification. Obviously, by the nature of things, the USA was totally unable to commit itself to the support of German reunification in terms of practical politics as long as its policy in Europe remained conservative and its main task precisely the defence of the dividing line cutting across Germany. If this state of things had continued uncorrected, sections of German opinion eager to promote the cause of reunification would have tended in their dilemma to turn away from the USA and look elsewhere in search of a more promising orientation.

One possible choice, of course, would be De Gaulle. It is inevitable that many Germans should gravitate towards the power that has put forward the only tangible plan so far for the reunion. Even if vague it still meets the realities. This movement of opinion

would certainly be accelerated by continuing American inaction. Even as things are now, the tendency may continue. This need not be so disquieting as the press would have us believe. Dr. Erhard, no doubt, would be the first man to reassure the USA on this point. Nor, for that matter, does the most recent American statement on reunification imply anything incompatible with the French plan. The two policies, at bottom, do not seem mutually exclusive and may, perhaps, complement each other at some future point in time.

But growing disappointment with the USA on this issue would be likely also, if in lesser measure, to revive thoughts about seeking some direct understanding with Russia. After all the benefits of close association with the United States have been exhausted, and the independence of West Germany in international politics more fully reaffirmed. This, of course, is the kind of thinking most congenial to the German tradition of power politics. It is decidedly not the kind which now prevails. Indeed, so genuine is the enthusiasm of many German youths for a new Europe, reunited and profoundly traditional but alien to the old tradition of intrigue and warfare, that it is reasonable to be optimistic about the future. But the teachings of the greatest German statesman of the XIXth century have not been forgotten, for they are a kind of national heritage; and past history provides examples of how cooperation can sometimes be achieved even under the most improbable historic circumstances. Soviet Russia, very well aware of these latent possibilities and even overestimating them, has already thrown out feelers more than once to test the German temper in this matter. Had the United States persisted in its former policy the imagination of a group of German leaders would have worked more actively toward that kind of traditional solution.

Considerations like these explain why strict adherence to the old policy is no longer the best course for the USA. President Johnson, in his speech of October 18, 1964, and May 8, 1965, has suggested a new approach that transcends the old one, but without any prejudice to America's existing obligations in Europe. Both are statements of intentions merely, and it remains to be seen in what way these may be translated into action. But their importance emerges clearly when it is seen that both are inspired by the integrationist principle, by the recognition of the imperative need for doing away with the division of Europe, in the measure of the possible, right now.

The message of the earlier declaration (President Johnson's Address to the Nation, October 18, 1964) was that the United States was prepared to follow the path of "peaceful involvement" in its dealings with Eastern Europe. The "bridges" as the President called them, are expanded aid, trade and cultural exchange. He also said that the contacts the United States hoped to establish would not be affected by changes in the Soviet leadership.

He reaffirmed this policy in the first of the six points specifying "some of our unfinished and urgent business" in his speech marking the 20th anniversary of the end of World War II in Europe:

"First, we must hasten the slow erosion of the Iron Curtain. By building bridges between the nations of Eastern Europe and the West, we bring close the day when Europe can be reconstituted within its wide historic boundaries.

"For our part, after taking counsel with our European allies, I intend to recommend measures to the United States Congress to increase the flow of peaceful trade between Eastern Europe and the United States."

This later statement places the economic and cultural program within the frame work of a wider political contact. Closer cultural and economic relations in themselves are not, of course, directly conducive to any political change: such "bridges" are thinkable even under the retrograde conditions obtaining in divided Europe. Moreover, unilateral action in this sphere is not possible—except as initiative, which is valuable—since all depends on agreements.

Purely political, by contrast, is the message of the second clause. In weighty language, it deals with the problem of the reunification of Germany:

"Second, we must work for the reunification of Germany. The people of Germany—East and West—must be allowed to freely choose their own future.

"The four powers have special responsibility for Germany and Berlin. The shame of the Eastern Zone must be ended. It serves the real interest of none.

"We must set the Germans free while still meeting the history-laden concerns that all understand. The United States is ready to play its full part in such arrangements."

From the wording of these two points (as well as of the rest) it can be seen that the new approach is designed to show the responsiveness of United States policy to a challenge—the challenge of new conditions in Europe, of the "flux." "We must hasten," "we must work for," and so on—the phraseology signifies a new awareness of opportunities and duties, a new readiness to engage.

The statement we have now quoted is, first and foremost, a recognition by the USA of the urgency of the German problem. To many Germans such a gesture, even if merely verbal, must nevertheless have been gratifying. There is no explicit indication what steps the United States will take toward reunification. But the issue has not been altogether evaded; the third paragraph, far the most important in this clause, refers in veiled language, but in terms of practical politics, to conditions which must also be met if the program is to have a chance.

We can best approach this problem by asking, what actually are the things the United States can do to promote the reunion. One thing it will not do: it will not wage war for it. What possibilities remain? The problem has been repeatedly studied and discussion has done much to elucidate it. No solution is possible unless the problem is envisaged in a wider international context. A unity Germany's future status must be acceptable to its neighbours and guaranteed by international agreement.

Germany's record in the 20th century is an exceptional one and any consideration of her future status as a free member of the European family of nations has to meet problems which normally would not arise. Obviously Germany would have to accept a regime of restrictions on arms and a settlement of the frontier question. As to the first, the objection that a reunited Germany, potentially the strongest nation in Western and Central Europe, would not long put up with arms limitations has been advanced by Joseph Alsop in the New York Herald Tribune, Feb. 19, 1965. He thinks one cannot expect "the Germans to concede the permanent loss of the former German territories in Eastern Europe and above all to agree to a strict, permanent limitation on German armaments in return for reunification." This in view of "Germany's superior size and greater wealth." "All this," he goes on to say "may seem pretty odd to many Americans, as it will no doubt seem odd to Germans and other Europeans who dare to look the facts squarely in the face."

This is surely perverted commonsense. The argument, if carried to its logical conclusion, would have Germany take charge of Europe. But this is precisely the contingency all other European nations want to avoid, by making a suitable arrangement. The German case is an exceptional one, demanding a specialized approach, and cannot be argued out in abstract terms. And the all-European interest in having some control over German armaments is not odd: on the contrary, it is most certainly one of "the history-laden concerns that all understand," as the Presidential message has it. There is, moreover, no doubt that the thing is feasible if the USA guarantees, together with European nations, an agreed on regime of arms limitation. Such an eventuality is apparently implied in

(See page 7)

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

●

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131